Nr. 163. — Rocznik XXI. Wtorek, 19 lipca 1892.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lipca.

Z bieżącéj chwili.

(Wybory angielskie. — Mowa Balfoura. — Dzwon pogrzebowy gabinetu Salisburego. — Równouprawnienie żydów.)

Ośmnaście tylko wyborów pozostaje w Anglii do uskutecznienia. Dzisiaj zakończy się już walka wyborcza i uzupełni zwycięstwo Gladstona. Do 2 godziny rano (w niedzielę) wybrano 652 deputowanych: 260 konserwatystów, 50 unionistów, 268 gladstończyków, 9 parnelistów i 65 antyparnelistów — czyli *342 zwolenników Gladstona i 310 zwolenników Salisburego.* Liberałowie posiadają dotychczas 32 głosy większości, a z owych 18 pozostałych wyborów jest im większa część zapewnioną.

Losy Salisburego zostały tedy rozstrzygnięte! Zdaje się też, iż dotychczasowy premier sposobi się do ustąpienia — jego bowiem siostrzeniec, lord skarbca Balfour, wygłosił mowę na zebraniu unionistów, którą uważać należy za pogrzebowy dzwon gabinetu torysowskiego.

Jakkolwiek na pewno przewidywałem — mówił Balfour — że seperatystyczne stronnictwa pozyskają większość w nowym parlamencie, nie będzie to jednak poważnem niebezpieczeństwem dla unii. Co się tyczy Irlandyi, to fakta pokazują, że większość Gladstona nie jest tak wielką, jakiéj się spodziewano, że homerule nie przypada do smaku wielkim masom brytyjskiego narodu. Obecne położenie zaniepokaja go bardzo mało, tylko o tyle, o ile się rozchodzi o politykę zagraniczną. Poważnie zaniepokajają go zarządzenia, jakie gabinet liberalny zamierza poczynić względem Egiptu i brytyjskich interesów w Afryce. „Moje wątpliwości i obawy — mówił daléj — nie ogarniczają się tylko na tych sprawach. Sytuacya Europy jest tego rodzaju, że odpowiedzialnych mężów stanu ogarnia uczucie, — iż stoimy w przededniu wielkich wypadków, które interesa brytyjskiego państwa bezpośrednio poruszyć muszą a niekorzystnie poruszyć mogą. Gdyby przesilenie to wybuchnąć miało podczas słabego rządu Gladstona, czy możemy wtedy być spokojni, że brytyjski honor i brytyjskie interesa znajdą się w silnych rękach, czy możemy się spodziewać, że będziemy mieli ów „pokój z honorem", który utrzymać było podczas ostatnich sześć lat najważniejszem i najszczytniejszem zadaniem? Gdyby przyjść miały owe ciężkie, niebezpieczne czasy, to nie będziemy sprawiali naszym następcom zadanych trudności, lecz przeciwnie, dodamy energii ich usiłowaniom." Co się zaś tyczy homerule irlandzkiego. to stronnictwo unionistyczne będzie dość silne, aby założyć wędzidła prawodawczym wybrykom gladstończyków.

Obawy te są zupełnie uprawnione ze stanowiska torysowskiego — czy atoli się sprawdzą, choćby w części — to rzecz inna. Ze słów Bafoura wnosić przedewszystkiem należy, że Salisbury zastósuje się natychmiast do wyniku wyborów.

Tymczasem Gladstone sposobi się do nowego urzędu. Wydał on list do wyborców, w którym dziękuje za wybranie go (po raz szósty) na swego przedstawiciela w parlamencie. Równocześnie przyobiecuje, że będzie się starał uczynić zadość ich życzeniom, oraz nie poszczędzi trudu, aby zapewnić szczęście ludności trzech królewstw i podnieść siłę i jedność państwa. W Londynie zajmują się już obecnie ewentualnymi członkami nowego liberalnego gabinetu. Dyskutują także o możliwości, że Gladstone — ze względu na swój wiek — powierzy utworzenie nowego ministerstwa młodszym siłom, mianowicie sir Williamowi Harcourtowi lub lordowi Roseberyemu, a sam będzie poniekąd reżyserem pozakulisowym. Wiedzieć nie możemy, czy Gladstone nosi się z podobnemi zamiarami, lecz pogłoska ta wydaje się wręcz niemożliwą, jeśli przypomnimy, z jaką rzeźkością i energią kierował walką wyborczą. Nie ulega wątpliwości, że „grand old man", dźwigający na swych barkach 82 lata, czuje się znużonym po dwu tygodniowéj szermierce i po wygłoszeniu sześciu wielkich mów, nie licząc już kilkanaście mniejszych przemówień. Ale niejednokrotnie zawiódł on już swoich przeciwników, śpiewających hymn radosny na nutę jego starości i zgrzybiałości. Tak i tym razem będzie, Pomijając rozmaite usterki Gladstona w polityce zewnętrznéj, możemy siwowłosemu mężowi stanu powinszować zwycięztwa i serdeczne przesłać życzenia, aby jego walka o wolność ubiężonéj Irlandyi odniosła jak najlepszy skutek. Gdyby Gladstone zdołał homerule uwieńczyć powodzeniem — gdyby dokonał tego wielkiego dzieła, któremu poświęcił resztę dni swojego żywota, to obecne wybory parlamentarne byłyby najważniejszym momentem w dziejach parlamentaryzmu angielskiego, a Irlandya doczekałaby się wreszcie sprawiedliwości po wiekowem prześladowaniu.

Nie pochwalamy antyżydowskiéj polityki rządu rosyjskiego, bo trudno ją chwalić ze stanowiska chrześciańskiego. Jest ona — że tak powiemy — czysto moskiewską, bezwzględną w swych dążeniach i bądź co bądź, częstokroć okrutną. Skutki jéj, o które wyłącznie chodzi, możnaby niewątpliwie łagodniejszemi osięgnąć środkami. Między innemi radzono równouprawnienie. Na to odpowiada „Now. Wremia" bardzo wymownemi, chociaż nie dokładnemi, faktami i cyframi, stawiając Galicyą za przykład. Rzeczony dziennik pisze w tych dniach, że od Rosyi wymagają, żeby zrównała prawa żydów z prawami innych swych poddanych i dowodzą, że w ten sposób zleją się żydzi z ludnością tubylczą. Tymczasem w Galicyi, gdzie żydzi korzystają z zupełnego równouprawnienia, zamiast zlać się z ludnością tuziemczą, wytworzyli właśnie żydzi niemożliwe dla téj ludności warunki ekonomiczne.

„Przed rokiem 1867 — pisze daléj — żydzi nie mieli prawa nabywania własności ziemskiéj i wówczas było też w całéj Galicyi zaledwie 31 żydów(?) posiadających ziemię. Ale już w roku 1870, żydzi, posiadłszy na mocy konstytucyi równość praw z innymi poddanymi państwa, mieli na zgromadzeniach wyborczych 68(?) głosów tabularnych, czyli z większéj własności ziemskiéj.

„Krach z roku 1873 wywołał przesilenie w Galicyi, a żydzi posiadali już w swych rękach 289(?) większych majątków. Obecnie z ogólnéj liczby 3700 większych majątków, 684(?) należy do żydów. Nie lepiéj dzieje się i w sferze mniejszéj własności ziemskiéj. Wystarczy gdy przytoczymy, że od roku 1874 do 1892 przeszło 43,000(?!) gospodarstw włościańskich w ręce żydów.

„Po nabyciu gruntu włościańskiego za długi, żyd bierze tegoż włościanina na parobka, a położenie jego staje się gorszem, niż było za czasów pańszczyźnianych. Wogóle w Galicyi, dzięki równouprawnieniu żydów, żywioły polski i ruśiński ustępują coraz więcéj miejsca żydom, a jeśli tak daléj pójdzie, to po upływie kilku dziesiątek lat, żydzi będą jedynymi właścicielami ziemskiemi w Galicyi."

Następnie podnosi „Now. Wremia", że nieszczęśliwą jest gmina włościaństwa, któréj sąsiadem stał się żyd, wiekszy właściciel ziemski. Jakkolwiek źle może gospodarzyć właściciel chrześciański, to zawsze daje włościanom możność zarobkowania, żyd zaś obniża zarobki do minimum, oplątuje włościan siecią różnych wyzysków i pozbawia ich wszelkiego dostatku.

„W takich warunkach — kończy — włościanie wpadają całkowicie w łapy żydowskie i giną nietylko fizycznie, lecz i moralnie."

Telegramy.

Paryż, 16 lipca. Z Carmaret-sur Mer donoszą: Pierwszy dyrektor szkoły nadpowietrznéj żeglugi, Jerzy Besaucon, oraz żeglarze nadpowietrzni Perlier i de Meyer, którzy w poniedziałek wieczorem wzbili się w powietrze na balonie „Serius Jupiter" w Havre i których od tego czasu uważano za zginionych, zostali we wtorek uratowani na kanale la Manche przez okręt niemiecki „Germania."

Paryż, 17 lipca. Minister spraw zewnętrznych Ribot przyjmował wczoraj po południu posła Stanów Sjednoczonych Philippsa i reprezentanta angielskiego ambasadora, p. Coolidge, w celu rozmówienia się w sprawie zatargu o połów fok na zatoce Behringa. Wedle pogłoski, osięgnięto zupełne porozumienie co do odnośnego sądu rozjemczego. Ribot spowodował, iż wyrok rzeczonego sądu będzie według zwyczaju w języku francuzkim zredagowany i interesowanym mocarstwom w tłómaczeniu dostawiony. Sędzia rozjemczy ma być jutro zamianowany.

Paryż, 17 lipca. Prezydent Carnot zamianował senatora barona Courcellas, byłego ambasadora w Berlinie, sędzią rozjemczym dla sprawy zatoki Behringa. Sąd rozjemczy zbierze się tu w przyszłym tygodniu.

Minister spraw zewnętrznych Ribot, założył protest przeciw zarządzeniu rządu portugalskiego, aby francuzkie protekty podlegały kwarantannie. Rząd portugalski oświadczył, iż zanim cośkolwiek postanowi, musi zasięgnąć zdania rady sanitarnéj w téj sprawie.

Paryż, 17 lipca. W pałacu przy polu marsowem odbył się dzisiaj bankiet z powodu 100-letniego jubileuszu połączenia Sabaudyi z Francyą. Udział w uroczystości wzięło 2000 osób. Przybyło także kilku ministrów i prezes Izby Floquet. Floquet wygłosił mowę, w któréj podniósł, że Sabaudya i Francya połączyły się w roku 1792 dobrowolnie; zostały następnie gwałtem rozłączone, a teraz ponownie połączone. W dalszym ciągu oświadczył, że historya zna odwet, którego atoli należy odczekać, przygotować i zasłużyć na niego.

Petersburg, 17 lipca. Aby przeciwdziałać wniesieniu cholery przez Rostow do wnętrza kraju, utworzono w tymże mieście stacyą rewizyjną z osobnym wydziałem dla desinfekcyi wagonów i transportów, oraz lazaret. Z Kazania donoszą, że do dnia 14 lipca przywieziono okrętami 6 chorych, 5 umarło. Na kolei rostowsko-woronczewskiéj zachorowało 5 podróżnych, którzy pochodzili z okolic, gdzie cholera grasuje. W ogólności zachorowało w Rostowie 48 osób, z których 13 umarło. W Azowie, gdzie zachorowało 60 osób, umarło 18.

Pittsburg, 17 lipca. Właściciele kopalń żelaza w Carnegerie, donieśli komenderującemi jenerałowi w Homestaed, że robotnicy podejmią znowu pracę w poniedziałek. Wojsko zostało w mieście rozdzielone, aby zapobiedz jakimkolwiek wybrykom strejkujących.

Londyn, 18 lipca. Biuro Reutera donosi ze Sydney wedle pogłoski, że wybuch wulkaniczny zupełnie zniszczył wyspę, położoną pomiędzy Celebes a Mindando. Mieszkańcy, których obliczają na 12 tysięcy, zginęli.

Rzym, 17 lipca. Wywóz wynosił w pierwszéj połowie r. b. 55,329,172 lirów więcéj, niż w tym samym czasie r. ubiegłego, Dowóz wynosił w tym samym czasie r. b. 46,612,486 lirów mniéj, niż w roku zeszłym.

Petersburg, 17 lipca. Dyrektor departamentu dla spraw lekarskich, rzeczywisty radzca stanu Ragosin, udaje się na rozkaz cara do południowéj Rosyi celem poczynienia zarządzeń przeciw wniesieniu cholery do północnych okolic Kaukazu i celem zarządzenia środków ostrożności, któreby uniemożliwiły rozszerzanie się epidemii w południowéj Rosyi.

Ministerstwo komunikacyi wysłało do okolic dotkniętych epidemią i graniczących okolic osobną komisyą. Składa się ona z tajnego radzcy Ssalowa, który się uda nad Wolgę, tajnego radzcy Golowaczewa (okolice Dniepru) i radzcy kolegialnego Lochtina (okolice Dniestru).

Jeneralnym gubernatorem Astrachanu będzie, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zamianowany jenerał-lejtnant Orszewski.

Petersburg, 16 lipca. Wyszniegradzki powraca dnia 18 lipca.

Stan zdrowia Giersa pogarsza się.

Zofia, 16 lipca. (Proces zabójców Belczewa.) Na popołudniowem posiedzeniu sądu usiłował wykazać kapitan Rankow, obrońca Wasiliewa, że jego klient, jak to wynika z pamiętników Milarowa, nie należał do spisku, a nawet przeciwnie, odmówił udziału w sprzysiężeniu. Przemawiali daléj: adwokat Rassolkow za Dindiowa i adwokat Kukureszkow za Bobekowa.

Oskarżonego Georgiewa bronił w dłuższem przemówieniu adwokat Kalinkow, który usiłował wykazać, że udział Georgiewa w zabójstwie Belczewa, lub w podburzaniu ludności przeciwko obecnemu rządowi niczem nie został udowodniony. Następnie zaczął mówić Markow, który bronił oskarżonych Staikowa, Makedońskiego, Nojarowa i Milcowa.

Wiedeń, 16 lipca. Do „Polit. Corresp." donoszą z Belgradu, iż wpływowe osobistości partyi radykalnéj oświadczyły się za postawieniem kandydatury Pasicza na trzeciego rejenta. Wobec tego uważać należy wybór Pasicza trzecim rejentem za niewątpliwy. Wyboru tego dokona skupczyna w jesieni. Sądzą powszechnie, iż prezesem gabinetu po Pasiczu zostanie minister robót publicznych Welimirowicz.

Wiedeń, 16 lipca. W lesie pod Wiedniem zastrzelił się szef fabryki sukna w Bernie Sorer, sfałszowawszy weksle na 200,000 złr. Sorer był radzcą berneńskiéj Izby handlowéj i cenzorem banku austro-węgierskiego.

Gunzenhausen, 16 lipca. Pod Windsfeld wykoleił się pociąg towarowy. Maszynista, hamownik i palacz zostali zabici. Winny strażnik zwrotnic dał sobie głowę rozbić przez maszynę pomocniczą.

Ateny, 16 lipca. Izba przyjęła wnioski rządu dotyczące podwyższenia ceł.

Ateny, 16 lipca. Były komisarz ottomański w Zofii, Gadbau effendi, objął tymczasowo kierownictwo tutejszego tureckiego poselstwa, po Ghalibie beju, który został odwołany ze swego stanowiska.

* *„Posn. Ztg."* biada pospołu z jakimś nauczycielem Niemcem, który się za ery Bismarcka przeniósł z dalekich stron do Księstwa dla germanizowania dzieci polskich, na obecne żądania władz szkólnych, stawiane do nauczycieli. Obiecywano im — pisze ów nauczyciel — osobiste dodatki, jakieś forytowanie ich w obec tutejszych nauczycieli, z których wielu poprzesadzano w dalekie strony, — a tymczasem te osobiste dodatki otrzymało nie wielu takich przybyszów, a dziś nawet nie może sobie taki karyerowicz polepszyć swego stanowiska, jeżeli nie umie po polsku. Ow biadający nauczyciel powiada, że obecnie rejencya na prośbę o lepszą posadę odpowiada żądaniem, aby petenci w ciągu tygodnia donieśli, czy umieją po polsku.

Na to odpowiada „Posn. Ztg.", że czasu swego nie zapalała się do gorączki, z jaką przeprowadzano germanizacyą w dzielnicach polskich, ale niezrozumiałem jest jéj to obecne postępowanie królewskiéj rejencyi. Kiedy dawniéj, zanim hr. Zedlitz został ministrem, obawiano się tego, że nauczyciele w szkole i w towarzystwie rozmawiają po polsku, to teraz naraz — tak pisze „Posn. Ztg." daléj — kiedy polityczna chorągiewka — nie wiadomo na jak długo — wskazuje nieco pomyślniejszy wiatr dla Polaków — żądają władze od nauczycieli Niemców, aby oni, którzyto na rozkaz rejencyi usuwać się musieli od Polaków, naraz umieli po po polsku. A pocóż to oni mają się nauczyć po polsku? Pewnie jeszcze będzie potrzeba, aby ci nauczyciele zbliżali się znowu do ludności polskiéj, z którą z pewną zasadniczością ich rozdwajano. W takim razie niepojętą jest rzeczą, czemu rząd nie odwołuje nauczycieli Polaków wysłanych na zachód! Jeżeli nagle przyszło się do tego przekonania, że język polski jest potrzebnym nauczycielom przy nauce religii, to trzebaby przynajmniéj pozostawić im odpowiedni czas do nauczenia się tego języka." W końcu powiada „Pos. Ztg." że, „jeżeli rejencya uważa za stósowne, aby teraz zagwizdać inną melodyą, jak przed pięciu laty, to niechaj to czyni, ale nie może żądać, aby nauczyciele już teraz podług téj piosenki tańczyć umieli."

Rozgniewała się widocznie „Pos. Ztg." na to sprawiedliwe żądanie król. rej., żeby nauczyciel był dla dzieci, a nie dzieci dla nauczyciela, jakto myślał Bismarck i Falk, których system szkólny tak szkodliwe dla państwa wydaje owoce. Nauczyciel powinien umieć język dzieci, które ma uczyć religii, nieuwzględnianie téj zasady zaszkodziło nietylko ludności naszéj, ale i rządowi i ustrojowi państwowemu. Każdy rozsądny pedagog z radością i zadowoleniem powita przeto żądanie król. rejencyi, aby nauczyciele Niemcy sprowadzeni do nas, po polsku się uczyli. Najlepiéj będzie, jak zdaje się ironicznie radzić „Pos. Ztg.", posprowadzać naszych na zachód wysłanych nauczycieli, a reformę zacząć już od seminaryów z zaprowadzeniem tamże nauki języka polskiego.

Twierdzenie „Pos. Ztg.", jakoby się nigdy nie była zapalała do gorączkowéj germanizacyi, jest trochę przedwczesnem, bo zbyt nam trwale utkwiły w pamięci owe napaści tego organu żydowskiego, wymierzone przeciw najsłabszemu promykowi, zapowiadającemu chociażby najmniejszą ulgę w owym niezdrowym systemie szkólnym.

Walka o wpływ na Wschodzie.

III.

Dwie te wielkie potęgi nie porzuciły jednak swego przedsięwzięcia; porozumiały się, aby Aleksandrowi dać następcę. Koléj wyboru przypadała na Prusy, które zamianowały na to stanowisko Najprzewielebniejszego ks. Gobata.

Był to osobliwszy człowiek ten kaznodzieja; mówił po francuzku, urodził się w kraju, który z pruskiego stał się szwajcarskim; łagodny w życiu prywatnem, a równocześnie gwałtowny w swéj polemice; przyjmował łaskawie u siebie misyonarzy katolickich, a walczył przeciwko nim w swych kazaniach z dzikim prozelityzmem. Nie był to człowiek, jakiego potrzeba było dla tak trudnego przedsięwzięcia w kraju, gdzie się można utrzymać jedynie przez wzajemne ustępstwa i zastósowanie się do sytuacyi. To też wszędzie wszczynał on niepokój. W r. 1851 powstała z jego winy kłótnia pomiędzy chrześcianami a muzułmanami. Zabito wyznawcę proroka i trzeba było, aby konsul pruski zasłaniał protestantów przed zemstą muzułmanów. W r. 1853 posunęli się predykanci na jego rozkaz tak daleko, że prawili kazania naprzeciwko synagogi; żydzi wzburzeni odpowiedzieli na to sykaniem, późniéj, gdy umysły się wzburzyły, wypędzili mówców z placu, pokrywając go błotem i nieczystościami.

Były to małoznaczne zajścia; ale groźniejsza burza zbierała się w Anglii i groziła wybuchem nad głową nierozsądnego Biskupa Gobata. Jak jego poprzednik otrzymał on rozkaz, aby się nie mieszał do jurysdykcyi grecko-wschodnich. Naraz, nie zyskawszy powodzenia u upartych żydów przesadził w naśladownictwie przykład Biskupa Aleksandra i usiłował w braku innych środków nawracać chrześcian samych. To spowodowało burzę.

Biskupi wschodni podnieśli głośny protest. Zebranie 1100—1200 chrześcian potępiło w uroczysty sposób Biskupa Jerozolimy. Z tego powstało wielkie wzburzenie pomiędzy członkami kościoła anglikańskiego, którzy metropolicie odmówili wszelkiéj kompetencyi. Prezes ministrów lord Aberdeen musiał pośredniczyć i oświadczył, że Najprzewiel. ks. Aleksander otrzymał był od swego metropolity wyraźny rozkaz, aby się nie mieszał w inne sprawy religijne muzułmańskich i chrześciańskich poddanych sułtana. Sir Strafford Canning zaręczył Wysokiéj Porcie, że ten zakaz będzie obserwowany. Sprawa ta została w ten sposób załatwioną — a rozsądek przeważał wtedy jeszcze.

Ale w łonie Unii zaczęły się objawiać dysharmonie. W roku 1848 Anglicy założyli byli szkoły wyznaniowe dla chłopców. W roku 1849 wspaniała świątynia, zbudowana na szczycie Syonu, została otwartą dla wiernych. Z drugiéj strony Najprzew. ks. Gobat wzmacniał żywioł germański. W r. 1853 sprowadził on niemieckiego kapłana (nabożeństwo odprawiano po angielsku). W roku 1851 diakoniski zakonu pastora Fliedera, założonego w roku 1836 w Kaiserswerth (prowincya nadreńska), otwierają szpital w Jerozolimie na ulicy chrześciańskiéj i zakład dla osieroconych dziewcząt po za miastem, w Talithra Kumi. W roku 1856 założono *Syrian orphan azylum,* zakład dla osieroconych chłopców. Późniéj nastąpił zatarg pomiędzy księdzem Gobat a konsulatem brytańskim.

W roku 1865 zakładają Niemcy zakład dla trędowatych pod imieniem *Pomoc Jezusa* niedaleko Jerozolimy. W roku 1871 otworzono kaplicę niemiecką w Mouristan. Od roku 1868—1872 towarzystwo londyńskie zbudowało dom dla sierot w Nazarecie. W roku 1872 założono ewangielicką szkołę niemiecką, nadto szpital dla dzieci, pod nazwą *Mariastift.*

Biskup Gobat umarł w roku 1879. Koléj wyboru przypadła na Anglią i Arcybiskup z Cantorbery wybrał mnsgr. Barkera, który umarł w roku 1881.

Tymczasem na około kościoła Biskupiego tworzyły się nowe społeczności protestanckie. Adwentyści pochodzenia amerykańskiego osiedli w Jaffie w roku 1848, Amenici, którzy się pojawili w roku 1858, Menonici, Adamici i w roku 1867 niemiecka

sekta templaryuszów, którzy się osiedlili w r. 1868 u stóp góry Karmelu, tam się rozwinęli i następnie zamieszkali w Jaffie, Jerozolimie i Saronie.

W końcu utworzyło się daleko ważniejsze Towarzystwo, *Churh missionary Society*, należące do kościoła anglikańskiego. Anglicy nazywają je *broad churh*, szerokim kościołem, — ta nazwa słusznie mu się należy. Nie ma ono, w istocie, stałych zasad, nie ma nietoleranckiego, tyrańskiego ducha kościoła anglikańskiego. Podczas, gdy ten ostatni okazuje się niewzruszenie przywiązanym do doktryny tradycyjnéj, do narodowego kultu, do karności kościelnéj i do poddania pod władzę państwa, — *broad churh* uznaje 39 artykułów, przyjmuje *Credo* tak mało ambarasujące, że mógłby je podpisać racyonalista, używa *Prayer Bork* w liturgii, uznaje w praktyce uświęconą hierarchią biskupów, kapłanów i diakonów, odznacza się przytem niezwykłą tolerancyą w dziedzinie dogmatów; w jego oczach anglikanizm, luteranizm, purytanizm itd. na równe zasługuje poszanowanie, dla wszystkich znajduje on w swem sercu skarby sympatycznéj pobłażliwości.

Wyznanie to, nazwane także kościołem środkowym we Francyi, ponieważ jego zwolennikom zdaje się, że się trzymają sprawiedliwego środka, osiedliło się w Palestynie w roku 1851. W téj epoce było ono już w pełnym rozkwicie i rozszerzone było już po całym świecie. Założono je w roku 1799, a w roku 1804 znajdujemy je w Sierra Leone, 1813 w Agra. W roku 1814 znajdujemy je w Nowéj Zelandyi, w roku 1823 w północno-zachodniéj Ameryce, w roku 1844 w Mombasa i w północnych krajach sułtana Zanzybaru. W roku 1850 misyonarze jego dotarli do Chin.

W sprawie rozwoju domowego przemysłu w monarchii pruskiéj.

W ogólności były i są wiadomości o przemyśle domowym, jego rozmiarach, wzmaganiu się, lub zmniejszaniu, jego stósunkach robotniczych i t. d. w sprawozdaniach pruskich inspektorów fabrycznych rozsiane bardzo rzadko, podczas kiedy n. p. niektórzy austryaccy inspektorowie przemysłowi dołączają do swych sprawozdań urzędowych całe studya specyalne o różnych gałęziach tamtejszego przemysłu. I najnowsze, niedawno temu wydane „Sprawozdania król. pruskich radzców rejencyjnych i przemysłowych za rok 1891, wydanie urzędowe“ (Berlin 1892, W. J. Bruer) nie mają takich dodatków, jak referaty austryackie. Zawierają one jednak nieco więcéj materyału, aniżeli dawniéj, mianowicie co do stósunku przemysłu fabrycznego do przemysłu domowego — i nad temi to danemi zamierzamy się zastanowić nieco bliżéj i ocenić ich znaczenie ekonomiczne.

Ogólne sprawozdanie o położeniu *tkackiego* przemysłu domowego w swym okręgu podaje inspektor przemysłowy dla *Sigmaringen*, który tak pisze: „Położenie robotników przemysłu domowego stało się wskutek pewnego zastoju, jaki się objawił w gałęzi trykotów, o tyle niekorzystniejszém, że nadchodzi mniéj zamówień, wskutek czego cena pojedyńczych sztuk zmniejszyła się, choć tylko nieznacznie. Zarobek, mianowicie robotnic, w tym przemyśle *jest wogóle stósunkowo mały*. Trzeba pracować od wczesnego ranka aż do późnéj nocy, aby zarobić 80 fenigów do 1 marki. Okoliczność atoli, że robotnicy i robotnice przemysłu domowego należą po większéj części do rodzin drobnych rólników i przemysłowców i mają u nich jadło i pomieszkanie, przyczynia się głównie do tego, że te niekorzystne stósunki nie dotykają tak ciężko interesowanych.“ Nadzwyczaj przedłużony dzień pracy i bardzo mały zarobek tworzą zatem i tutaj wybitne znamiona przemysłu domowego. Co się tyczy „mniéj dotkliwego odczuwania tych niekorzystnych stósunków“ i umotywowania téj uwagi ze strony inspektora, to tę stronę sprawy trzeba będzie niezawodnie ocenić odwrotnie, a dojdziemy do prawdy i właśnie, ponieważ owe robotnice mają tanie wyżywienie u krewnych, stanowią one szczególnie przydatny materyał do wyzyskiwania dla przedsiębiorców. Jeszcze dokładniejsze szczegóły co do rozmiarów domowo-przemysłowéj pracy zarobkowéj i jéj wynagrodzenia podają dwaj inspektorowie przemysłowi z Północnych Niemiec. Naprzód pisze radzca przemysłowy dla Pomorza: „Godne uwagi jest zatrudnianie licznych dziewczyn i kobiet w Szczecinie i najbliższéj okolicy przez wielkie składy konfekcyjne w Szczecinie. Istnieje tam 18 hurtownych składów konfekcyi męzkiéj i dla chłopców, 2 składy płaszczy damskich, 3 składy ubiorów damskich i 4 składy bielizny. Owe 3 składy ubiorów damskich pracują tylko na zamówienie i zatrudniają razem około 60 dziewcząt i kobiet, ale tylko w samym interesie. Ostatnie zarabiają dziennie 1—2 m., przeciętnie 1,50 m., stósownie do pracy. W konfekcyi męzkiej dla chłopców zatrudnia kilka większych składów aż do 70, mniejsze aż do 30 dziewczyn i kobiet *robotą domową*. Materyę przykrawa się i przygotowuje w składzie, a robotnice szyją je w domu. Ciężką garderobę męzką oddają majstrom, którzy utrzymują czeladników. Za szycie ubiorów dla dzieci i chłopców płacą za ubiór od 30 do 80 f., przeciętnie 50 f. Przeciętnie zarabia dziewczyna, która pracuje bez pomocy, gdy jest pilną i ma wprawę, 10 do 12 m., przy lepszych ubiorach aż do 15 m. tygodniowo. Wedle wykazu książek zarabiała rodzina złożona z ojca, matki i 2 córek tygodniowo około 45 m. Ojciec atoli jest już stary i załatwia tylko interesa poza domem. Inna kobieta z 2 córkami zarabiała 40 do 50 m. tygodniowo. Za szycie koszul barchanowych (ordynarny towar) płaci się 1,50 m. do 2 m. za tuzin. Wprawne robotnice szyją tygodniowo 6 do 7 tuzinów. Za białe bawełniane koszule o 5 guziczkach płaci się 1,50 m. do 3 m. za tuzin, stósownie do ozdób, za dobre, półpłócienne koszule z obszyciem 2 do 3 m. za tuzin. Przytem szyją bardzo wprawne robotnice dziennie do tuzina koszul. Osobista informacya zasięgnięta u wprawnéj robotnicy wykazała, że ta z pomocą młodszéj siostry i matki od wtorku rana do czwartku wieczora przy dziennéj pracy od 7 rano do 7 wieczorem i 1-godzinnéj pauzie południowéj, uszyła 40 koszul. Dwa młode dziewczęta, które mieszkają razem, zarobiły bez dalszéj pomocy w dwa dni razem 10 m. 10 f. Są one bardzo pilne i pracują razem od 5 rana aż do 10 wieczorem, ale zajmują się zarazem swojem gospodarstwem. Płaca w tutejszych fabrykach dla robotnic wynosi 1 m. do 1,40 m. dziennie, a więc 6 m. do 8,40 m. tygodniowo, podczas kiedy wprawne, pilne szwaczki na maszynie mogą zarobić do 15 m. tygodniowo. Szwaczki ręczne zarabiają, co prawda, tylko 5 do 8 m. tygodniowo, z wyjątkiem zręcznych wyszywaczek monogramów, których zarobek wynosi do 2 m. dziennie. Liczba zatrudnionych w ten sposób kobiet i dziewczyn w Szczecinie i na przedmieściach wynosi wedle mego obliczenia od 600 do 1000.“ W opisie tym jest widocznem usiłowanie przedstawienia stósunków zarobkowych robotnic pracujących w przemyśle domowym w Szczecinie i okolicy w jak najkorzystniejszem świetle. Opis ten atoli ma pewne szczerby — i to bardzo ważne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXVIII.

Orenburska gubernia, 2 kwietnia 1892.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Wielebny Ojcze nauczycielu i nieodstępny nasz opiekunie! W najpierwszych słowach załączam moje serdeczne podziękowanie, całuję Ojca ręce i nogi po niezliczone razy, a za ojcowską dobroczynność będę wynagradzał w codziennych modlitwach moich do saméj ostatniéj godziny śmierci, co niech mi Bóg dopomoże i wszyscy święci. Wielebny Ojcze, sprawiłeś mi wielką uciechę i radość przysłaniem swéj fotografii, boć to dla mnie drogi skarb i pamiątka na całe życie, która mi będzie przypominała Ojca, dobrodzieja i opiekuna, a także będzie pobudzała serce moje do z noszenia westchnień moich niegodnych do Boga, za zdrowie Ojca. Niech Pan Jezus będzie nagrodą Ojcu w Królestwie niebieskiem. Przytem zawiadamiam Ojca, że i . . . . . przez nas otrzymane, za co serdecznie dziękujem, bo przy tym głodz e i drożyznie to nam grosz bardzo potrzebny. Dzięki Bogu wszyscy tu jesteśmy zdrowi, ale powodzenie nasze jest rozmaite. Jedni służą, drudzy chodzą za proszonym chlebem i tak żyją, aby daléj do śmierci. Bo cóż robić, kiedy nas niema komu pożałować, boć wiadomo, że nie mamy ojca tylko ojczyma. Właśnie przyszło uwiadomienie, że nasza prośba, oddana na imię następcy tronu, Mikołaja Aleksandrowicza, przeprowadzona z kancelaryi cesarskiéj do ministerstwa spraw wewnętrznych, zkąd należy proszącym czekać rezolucyi. Ale tak nas pocieszają, jak dzieci obwarzankami.*)

Przytem donoszę Ojcu, jakie u nas czasy. Téj zimy było, dzięki Bogu, dosyć znośnie, chociaż mrozy były przez miesiąc bardzo srogie, ale widać, że zima u nas długo się przeciągnie, bo śniegu leży dużo, na cały sążeń, a jakoś wolno taje. Ludzie oczekują wiosny, jak zbawienia, bo domy poobdzierali, tak, że jak spojrzysz, to jeno się kominy czernią, jakby po pożarze. Niema żadnego domu pokrytego we wsi. Póki mrozy, to jeszcze fraszka, ale jak na wiosnę da Bóg deszcz, to będzie w izbach i chłodno i głodno. Bo i karmowe — mówił jeden urzędnik — dadzą im tylko na kwiecień, potem, mówi, trawa rośnie, to idźcie gryźć. Oni klną takich urzędników i mówią: nasz biały car prawosławny nie da swoich dzieci głodem umorzyć, bo u naszego cara są skarby nieprzebrane. Nasz car wszystkim królom i carom car, a świętéj Rosyi ziemny boh. Chłopi sobie tu powtarzają: naszego cesarza nazwali inni królowie niedźwiedziem, ale jak nasz niedźwiedź się ruszy, to ich wszystkich stratuje.

Tu u nas bardzo słychać o wojnie. Powiadają, że aż pięć krajów na naszego cara idzie, tylko niewiadomo, czy prawda? Pewien hrabia nakupił tu aż 25 tysięcy koni i teraz gania je od folwarku do folwarku, gdzie jest siano, tam kupuje drogo, bo aż 50 kopiejek pud; a owies po rublu pud; słoma po 25 kopiejek pud; pszenicy pud 150 kopiejek, ale coraz to droższa się robi przed siewami. Bo tu pszenica wszystka jara. Ozimina tu się udaje, bo mrozy ciężkie. Żyto kosztuje 1 rubel 25 i 45 kopiejek pud. Kartofle czyli ziemniaki po 60 kopiejek pud. Wszystko takie drogie, że aż strach. Za to człowiek tani, bo nawet za chleb nie chcą go brać. Żebraków codzień przejdzie przez wieś jakie 200. Ale ten naród ruski już przywykł do tego, żeby się niczem nie zajmować, jeno z torbą chodzić. Powiedział ruski poeta: *mużyk, eto byt*, jak zagrzęźnie w błocie, to i kołem go nie podniesiesz. Ale i wysoko wykształceni też niewiele lepsi. Córka byłego ministra spraw wewnętrznych Timaszowa, wyszła za stryjecznego brata swego i pop dał im ślub za 3000 rubli. Ale sprawa wyszła na jaw i wtedy popa ostrzygli i wyszlą na Sybir. W mieście Orenburgu dał pop pijany ślub żonatemu człowiekowi, więc i tego popa ostrzygą. Bo te ruskie popy, to jak żydzi na pieniądze łakomi. Ale i naczelnicy tacy sami i teraz bardzo dużo naczelników zmienili, w czasie zbierania ofiar na głodnych.

Aż strach patrzeć na ten naród, jakie on życie prowadzi pogańskie. Jakie szepty, wróżby, gusła i zabobony wyprawiają, a do Bana Boga się nie uciekają. Pewien odstawny oficer mówił mi, że pop lubił długo spowiadać ludzi bogatszych, ale który dał pieniędzy, to go prędzéj odprawiał. Więc ja — mówi, choć nie miałem dużo pieniędzy, jeno 3 kopiejki, zawinąłem to w papierek i oddałem popu, a skoro dałem, zaraz pop mię krótko odprawił. Tylko spytał, czym grzeszny ciałem i duszą i tak skrócił spowiedź. Zdarzyło mi się też widzieć, jak pop szedł spowiadać i komunikować na śmierć człowieka. Człek ten był pijany, jak bydlę, a tego dnia rano o godzinie 7 jeszcze wypił trzy kieliszki gorzałki, ale poprzedniego wieczora okropnie się upił i z tego długo chorował. Więc pop idąc do tego człowieka, rozmawiał sobie z jednym gospodarzem, a ten go pyta gdzie idzie i co niesie we woreczku? A pop mówi, że *światyje tajni* (święte tajemnice). Więc myślę ja sobie: jak tu naród ma szanować swoją wiarę i duchowych. To téż inaczéj nie mówią tutaj na popa, jak: kudłaty źrebiec, kudłaty pies i t. p. Wyczytali tu niedawno w gazetach, że jeden ich misyonarz w Turcyi, zamiast rozprzestrzeniać prawosławie, przyjął mahometańską wiarę, więc klną, na czem świat stoi, ale my się śmiejemy.

Małakany teraz pociągają do siebie dość prawosławnych, bo im się chleb obrodził, a prawosławni nic nie sprzątnęli. Więc Małakani mówią: nasza wiara lepsza i nam Bóg daje, a wam nic, bo wy fałszywie w Boga wierzycie.

Przepraszam Ojca, że nasi bracia nie wszyscy listy pisują, bo jedni mówią, że czasu nie mają, drudzy, że nie umieją, a trzeci, że się boją polityki. Więc nie dam rady do tego ich przekonać. W końcu załączamy Wielebnemu Ojcu nasze serdeczne życzenia i polecamy się modlitwom Ojca i całego Kościoła katolickiego, zawsze wierni synowie i córki wygnańce.

*) Rezolucya tymczasem już nadeszła, nietylko odmowna, ale w dodatku przedłużony został dozór policyjny nad wygnańcami.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 15 lipca.

(Głosowanie nad reformą waluty. — Rozgraniczenie okręgów w Czechach.)

(ss) Wczorajsze imienne głosowanie nad projektami, dotyczącemi reformy waluty, przedstawia obraz bardzo ciekawy. Za rozpoczęciem rozpraw nad pojedyńczemi artykułami głosowało 190 posłów, przeciwko 91 posłów, około 70 było nieobecnych. Solidarnie głosowali za projektami Polacy i Rusini, przeciwko nim Młodoczesi i antysemici. Z Koła polskiego wprawdzie 20 członków nie brało udziału w głosowaniu, ale są to posłowie, nieobecni w Wiedniu. Chrzanowski, Kozłowski, Madeyski, Piniński itd. głosowali za projektami, ani jeden poseł polski nie głosował przeciwko nim. Natomiast z niemieckiéj lewicy 15 posłów głosowało przeciwko projektom, mianowicie Suess, jako stanowczy przeciwnik waluty złotéj, daléj baron Dummreicher, Kopp, hr. Stüzkh itd., którzy reprezentują opozycyjne skrzydło lewicy. Poseł Neuwirth wstrzymał się od głosowania. Z klubu konserwatystów 36 głosowało za projektami, 20 przeciwko nim. Mianowicie za projektami głosowali prezes klubu br. Hohenwart, br. Belcredi, br. Zeyen, wiceprezydert Izby Tyweczyk, dr. Kathrein, hr. Palffy, książęta Jan i Karól Schwarzenberg, opat Treuinfels, hr. Wolkenstein, hr. Zedtwitz; Słoweńcy Ferjanczyc, Kanonik Klun, prof. Szuklje, itd. Dalmatyńcy Klaicz, Bonda itd., — przeciwko projektom głosowali katoliccy posłowie z Styryi, Górnéj Austryi i Salzburga, którzy są członkami klubu konserwatystów. Z stronnictwa niemiecko-narodowego 11 członków głosowało za projektami, 6 przeciwko nim. Słowem wszystkie te stronnictwa niemieckie lub przeważnie niemieckie w kwestyi reformy waluty rozpadły się na wrogie frakcye. Ostatecznie jednak ogromna większość Izby oświadczyła się za uporządkowaniem waluty.

Wczoraj prezes prazkiego sądu krajowego Rumler komisyą, która przygotowuje *rozgraniczenie okręgów w Czechach*, zwołał na 20 b. m. Jak wiadomo, wskutek utworzenia okręgu Wekelsdorf, staroczescy mężowie zaufania wystąpili z téj komisyi. Dzienniki czeskie odtąd dowodziły, że zdekompletowana komisya nie może przystąpić do dalszych prac rozgraniczenia. Już wtedy zaznaczyliśmy błędność téj interpretacyi. Protokół ugody czesko-niemieckiéj z r. 1890 oświadcza, że do tych komisyi, złożonych z urzędników sądowych, będą powołani także mężowie zaufania stronnictwa niemieckiego i czeskiego. Jeżeli Czesi wzbraniają się teraz zasiadać w tych komisyach, popełnią ten sam błąd, który popełnili od r. 1863 do 1879, nie zasiadując w Izbie poselskiéj. Rada państwa pomimo nieobecności posłów czeskich, rozprawiała i uchwalała, jak gdyby była kompletna. Tak samo komisye rozgraniczające nie mogą dla tego być uważane jako zdekompletowane, ponieważ delegaci czescy wzbraniają się w nich zasiadać. Staroczesi niewątpliwie popełnili błąd, gdy ulegając prądom młodoczeskim, ustąpili z komisyi rozgraniczających. Natomiast rząd, który obstaje i obstawać musi przy przeprowadzeniu ugody, nie mógł inaczéj, jak kontynuować pracę w komisyach Niewątpliwie

NAJMŁODSI.

(84) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 162).

W chwili, gdy Zygmunt opuszczał salony pani de Larjeac, Ola od dawna już była w swoim pokoju, niezwykle dnia tego wzruszona. W czasie pobytu swego w domu pani Stefanii przebyła ona wzruszeń i wrażeń nie mało. Ale teraz dopiéro wzbudziła się w niéj świadomość uczucia.

Pocałunek Zygmunta, poruszając całą jéj istotę, wskazał niebezpieczeństwo. Tak, ona go kochała miłością jedyną, wyłączną, namiętną, która bezwiednie rosła w sercu dziecka, a dojrzała w duszy kobiety, przepełniając całą jéj istotę. Bronić się od tego uczucia było już za późno; wyrwać je z serca zdawało się niepodobieństwem, chyba z życiem.

Rozumiała teraz dobrze Ola, co znaczyło, że ilekroć Zygmunt wszedł do salonu, ilekroć dojrzała go idącego na ulicy, serce jéj uderzało gwałtownie, myśl się mąciła, odbiegała przytomność. Cała jéj istota wyrywała się ku niemu, odczuwała każde jego słowo, każdą troskę dzieliła, odgadywała myśli.

Całkowita, zupełna świadomość tego uczucia obudziła się dopiéro teraz, pod wpływem owego pocałunku i wrażeń dzisiejszego wieczora, gdy głos złamał się w jéj piersi, że zaczętéj pieśni dokończyć nie mogła. Ujrzawszy Zygmunta i Irenę, kryjących się, zbliżonych ku sobie, schwyciwszy w lot spojrzenia ich ogniste, omal nie zemdlała.

Zazdrość, to uczucie, które najsilniejszym nawet odbiera moc panowania nad sobą, od razu, w jednéj chwili, ogarnęło całą jéj istotę.

Stósunek Zygmunta z Ireną zwracał zawsze jéj baczną uwagę i zawsze wydawał się jéj nieszczerym. On nieraz mówił przed nią o swojéj kuzynce, skarżąc się na jéj lekkomyślność i kokieteryą, nieraz robił jéj ciężkie zarzuty, przeciw którym ona nawet usiłowała ją bronić. Irena, ze swéj strony wspominała o Zygmuncie bardzo rzadko, a jeżeli wspominała, to z odcieniem pewnéj obojętności lub sarkazmu. Nie uszło wszakże bacznéj uwagi Oli, że Irena zbyt często zalotne swe spojrzenia kierowała ku Zygmuntowi; widziała téż jego dziwne rozdrażnienie. To wszystko obudzało i dawniéj w jéj sercu podejrzenia; ale dotychczas były to tylko domysły, rozpraszane rychło serdecznem słowem Zygmunta. Dziś miała pewność; dziś po raz pierwszy uczucie, palące ogniem przeniknęło ją całą, gdy nagle w cieniu ujrzała ich postacie, pochylone ku sobie, złączone spojrzeniem namiętnem.

Za jednę taką chwilę, za jedno takie spojrzenie Ola byłaby całą swą duszę oddała.. Na samą myśl tę dreszcz rozkoszny przebiegł ją od stóp do głowy.

Powstała szybko z miejsca i wyprostowała się całą postacią.

Pokój był dość duży, urządzony wykwintnie. Posadzkę pokrywał miękki, puszysty dywan, ściany osłaniały jedwabne makaty. Takaż kotara, spływająca w fałdach od sufitu, okrywała łóżko. Na środku pokoju stół duży, zarzucony książkami, w rogu biórko misternéj roboty; obok olbrzymie zwierciadło, odbijające całe wnętrze pokoju, rozwidnione w téj chwili światłem lampy, zwieszającéj się od sufitu, a pokrytéj wielką, czerwoną osłoną. Obok stołu i przy ścianach kilka foteli, stoliczków i wygodnych szezlągów. Na ścianach mało obrazów. Nad łóżkiem tylko niewielki wizerunek Chrystusa, wyciągającego miłosierne dłonie ku postaci niewieściéj, tonącéj w falach morza.

Ola stała chwilę, spoglądając do koła. Bujne jéj, ciemne warkocze rozplotły się i w nieładzie spadły na ramiona. Ujęła je w obie ręce i podniosła do góry, a w téjże chwili ujrzała siebie w zwierciedle, wspaniałą jak posąg. I została w téj pozycyi, patrząc.

Wiedziała, że jest piękna. Powtarzało jéj to ustawiele; powiedział jéj to dziś wyraźnie, wyraźniéj niż kiedykolwiek, hr. de Larjeac. A jednak nigdy uroda ta nie przedstawiła się jéj saméj tak rzeczywiście uderzająco.

Dla czego Zygmunt tego nie widział? Dla czego skłaniał się ku tamtéj, daleko brzydszéj, która umiała tylko wyzywać spojrzeniem i nęcić zalotnym uśmiechem.

Przecież ona potrafiłaby patrzeć daleko głębiéj, uśmiechać się ponętniéj, czuć całą duszą i dla tego dać pełnią szczęścia.

Lecz czémże ona była ze swoją królewską urodą, — ona, — Ola — „znajda!“ — bez nazwiska, Ola Oksanińska, jak ją kiedyś, w przystępie dobrego humoru, nazwała pani Stefania? Czémże była w porównaniu z Ireną, dziedziczką wielkiego nazwiska i fortuny?

Wzniesione ramiona opadły nagle; wielki, nieprzemożony smutek ogarnął całą jéj istotę, opanowało ją uczucie sieroctwa i opuszczenia, dawno tak silnie nie doznawane.

Wśród obcego świata, mniéj jéj ciężył brak nazwiska, nieświadomość pochodzenia. Zajęta artystyczną pracą, marzeniami o scenicznéj karyerze, Ola od wyjazdu swego z Jurpola o niczem innem nie myślała. Dokument nieczytelny, dany jéj niegdyś przez matkę, nie odstępował jéj wprawdzie, zamknięty w medalionie, zawieszonym na szyi, ale miał już tylko wartość pamiątki, nieoglądany i nieodczytywany nigdy.

Dopiero teraz, ponownie, ta dziwna zagadka jéj bytu stanęła jéj w myśli. Kto ona jest właściwie? To wszystko, co ją otacza, ten przepych, ta wytworność, do któréj nawykła, to tylko jałmużna! To wszystko obce jéj, cudze! Ona nie posiada nic, wszystko ma z łaski!

A wobec tego, czyż dziwić się można, iż Zygmunt, tak poufały z nią nieraz i tak serdeczny, spogląda wszakże na nią zupełnie inaczéj, niż na Irenę. Dobrze jeszcze, że nie wyraża jéj swoich uczuć w ten jakiś dziwny, nieokreślony sposób, jak to czyni hr. Jakób.

Na myśl tę krew uderzyła Oli do głowy, silne rumieńce na twarz wybiegły. Tak, teraz dobrze zrozumiała wszystko. Jeden nie zwracał na nią uwagi, bo tak daleko czuł się wyższym nad nią; drugi uważał ją za istotę tak bardzo upośledzoną, że mógł wyrażać jéj swoje uczucia, nie krępując się żadnemi względami.

I ona to wszystko znosiła. Przyjmowała bez wahania i wstrętu ten zbytek, jaki ją otaczał, ona, któréj udziałem była nędza, sieroctwo, wzgarda.

A, nie! to się raz skończyć musi. Ani na zalotność Ireny, ani na obojętność dla siebie Zygmunta, ani na zabiegi hr. Jakóba ona patrzyć nie może, nie powinna. Przecież w jéj duszy tleje iskra boża natchnienia, talentu, z nią może iść w świat z podniesionem czołem i zdobyć sławę, znaczenie, nazwisko, jak tylu innych.

Pójdzie! Odrzuci ten pożyczany blichtr, wyrzeknie się cudzego zbytku, a zacznie żyć o własnych siłach, samodzielnie.

Spojrzała rozpłomienionem okiem. Cała jéj postać przetworzyła się w téj chwili siłą uczuć, jakie nią poruszały. Spokój i powaga, które wyrobiły się w niéj pod wpływem przebytych kolei i życia, jakie dotychczas prowadziła, nagle znikły. Oczy ciskały płomienie, pierś wzburzona gwałtownie dyszała. Potrząsnęła głową, olbrzymie sploty włosów rozsypały się zupełnie, okrywając ją jak płaszczem. Odrzuciła je z czoła nagłym ruchem ręki i raz jeszcze spojrzała w zwierciadło, odbijające wspaniałą jéj postać.

— Pójdę! — powtórzyła szeptem. — Z tym ogniem, jaki czuję w duszy, z tym płomieniem w oku, z tą urodą, którą Bóg dał sierocie, pójdę w świat, sama, zdobywać to wszystko, co inni mają odrazu. I zobaczymy, kto odniesie zwycięstwo. Zobaczymy, kto więcéj zdobędzie hołdów, czy ja, Ola oksanińska, czy hrabianka Irena? zobaczymy, czy przed nią, czy przedemną uklęknie Zygmunt.

Wzdrygnęła się. Z uniesienia tego obudził ją nagle szmer u drzwi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

też na podstawie propozycyi, wypracowanych przez te komisye, rząd przyszłemu sejmowi czeskiemu przedłoży projekta, dotyczące rozgraniczenia kilku okręgów i postara się o to, aby większość sejmu (wielcy właściciele i Niemcy) zatwierdzili te projekta, względnie za pomocą *nowych wyborów* utworzą nową odpowiednią większość. Jeżeli niektóre *z naszych* dzienników nie mogą pojąć, jaką drogą rząd mógłby przeprowadzić rozgraniczenie okręgów w Czechach, pochodzi to ztąd, że najprzód nie uwzględniają możliwości, a nawet prawdopodobieństwa, że kurya wielkich właścicieli pod wpływem hr. Taaffego teraz przystanie na rozgraniczenie, powtóre zaś nie uprzytomniają sobie faktu, że rząd w Czechach zawsze może utworzyć większość sejmową, jakiéj potrzebuje. Aby hr. Taaffe miał pominąć sejm i bez zasięgnięcia jego zdania, przeprowadzić rozgraniczenie okręgów, nie sądzimy. Hr. Taaffe nie pominie sejmu, ale otrzyma od niego uchwałę, jakiéj się domaga w imię ugody. Staroczechom zaś, którzy powinni już byli przekonać się, że porozumienie się z Młodoczechami bez zupełnéj kapitulacyi nie jest możliwe, nastręcza się teraz znowu okazya — zbliżenie się do gabinetu.

Jeżeli dziś „Narodni listy“ twierdzą, że zwołanie komisyi na 20 b. m. jest jednem z ustępstw, które hr. Taaffe uczynił lewicy, aby ją skłonić do głosowania za projektami reformy waluty, to niezawodnie prezes gabinetu na ostatnich konferencyach przyrzekł to przywódzcom lewicy. Ale też rząd nigdy nie miał i nie mógł mieć zamiaru zaniechać przeprowadzenia ugody. Odnośne przedstawienie lewicy były więc całkiem zbyteczne.

Niemcy.

* ***Berlin***, 16 lipca. Wczoraj o godz. 12 w południe udał się cesarz w Lyngen na pokład okrętu przeznaczonego do łowienia wielorybów. Około godziny 6 przed wieczorem ujrzano wieloryby, z których jednego ubito. Około ½2 w nocy powrócił cesarz do Lyngen, a dziś po południu uda się w dalszą podróż morską do Lyngenfjord.

— *Składki* dla Buschoffa zbierają żydzi, a z chrześcian przeważnie wolnomyślni. Bankier Adolf v. Liebermann wyznacza dla Buschoffa dwieście marek dorocznéj renty, którą Buschoff co rok 14 lipca pobierać będzie do śmierci. Testamentem postanowił Liebermann, że tę rentę po jego śmierci bank Liebermanna nadal będzie wypłacał, dopóki Buschoff żyć będzie.

— *Ekskanclerz* Bismarck nie ustępuje i pisze paléj. W najnowszym numerze swego organu kanclerskiego obstaje przy tem, że stosunki między Niemcami a Rosyą pogorszyły się od czasu ustąpienia Bismarcka. Na dowód tego stawia Bismarck trzy twierdzenia, ale wszystkie trzy bardzo słabe. 1) Bismarck doprowadził w 1884 r. do skutku zjazd trzech cesarzy w Skierniewicach, nowemu kanclerzowi, powiada Bismarck, nie udałoby się to. — Przecież po roku 1884 już się naszemu Bismarckowi także nie udało urządzenie takiego zjazdu, chociaż się o to starał. 2) Powiada daléj Bismarck, że w 1886 r. odwiedził go Giers w Warcinie, a do hr. Capriviego nikt z tego rodzaju ministrów rosyjskich nie przybywa. — Takie odwiedziny zwykle bardzo mało w polityce zaważają. 3) Wreszcie zaznacza Bismarck, że w 1889 r. wynurzył mu car osobiste zaufanie. — O czem wtedy rozmawiano, nie wiadomo, bo car milczy, a Bismarck tylko półgębkiem się odzywa. Faktem atoli jest, że prasa rosyjska, pisząca pod cenzurą, nie miała i nie ma zufania do Bismarcka i z całą energią odpycha jego życzliwe enuncyacye o Rosyi.

— *Z Afryki* wschodniéj donoszą, dnia 5 czerwca wyruszyła z Tabory ekspedycya hr. Schweinitza i kapitana Syringa na wyprawę. Uderzono na warownią miasta Quirtoro i zdobyto ją po uporczywéj walce, w któréj poległo z ekspedycyi 3 a 8 ciężkie odniosło rany. Hr. Schweinitz został także ciężko rannym.

— *Sejmik* socyalistyczny odbędzie się w Berlinie dnia 10 października i dni następnych na sali „Konkordyi,“ gdzie się przynajmniéj 3000 osób pomieścić może.

— *Proces* o fałszowanie stępli w Bochum rozpocznie się dnia 25 lipca r. b. Oprócz dwóch inżenierów jest jeszcze 16 oskarżonych. Zawezwano na ten termin 140 świadków, między którymi jest także dyrektor Baare. Siedmiu obrońców podjęło się obrony podsądnych.

IV Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 15 lipca.

Na wczorajszém popołudniowém posiedzeniu dr. Klecki z Krakowa wygłosił odczyt „O nowych środkach lekarskich,“ mianowicie o „dyakterynie,“ która w rozczynach rozmaitéj siły wywiera wpływ zabójczy na mikroorganizmy. Prędko się ona rozkłada i produkt jéj rozkładowy działa antiseptycznie i dla tego jest to środek antiseptycznie ważny.

Dr. Obfidowicz wypowiedział wykład „O wolu kostniejącym.“ Następnie odczytywali swe prace: dr. Wehr, Gabryszewski, Sawicki (3 odczyty), Klecki (powtórnie), Barącz, Steuermarck lekarz pułkowy i dr. Dembowski.

Prof. Rydygier z powodu znacznéj liczby prac na porządku obrad zamieszczonych, obiecuje zapowiedziany odczyt: „O leczeniu zapalenia opłucnéj wysiękowego“ wygłosić na przyszłym zjeździe wspólnie z prof. Gluzińskim.

Następnie dr. Drobnik wygłosił: „Kilka słów o semetrycznéj gruźlicy kości,“ a dr. Steuermark: „Przypadek zranienia mózgu pociskiem z broni Mannlichera.“

Przewodniczący prof. Rydygier przystąpił o godz. 4½ do zamknięcia zjazdu; podziękował zgromadzonym za liczny udział i wyraził nadzieję, że przyszły zjazd będzie jeszcze liczniejszy, jak to wskazują prace już dotychczas zapowiedziane.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich dawnego powiatu Krobskiego odbędzie się w niedzielę dnia 24 lipca r. b. w Miejskiéj Górce o godzinie 4 po południu na sali p. Łukomskiego. Na porządku obrad będzie wykład: 1) O gospodarstwach rentowych. 2) O Spółkach melioracyjnych. 3) O płodozmianie, Tomasz Janaszek. 4) Wnioski. O liczny udział uprasza

M. Żółtowski, wice-patron.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 18 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał zatrudnionemu jako pomocnik w ministerstwie spraw duchownych, naukowych i lekarskich, prowincyonalnemu radzcy szkólnemu Ryszardowi Vaterowi godność tajnego radzcy rejencyjnego.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* ***Listy wyborcze*** w mieście Poznaniu wyłożone są w biurze podatkowem przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, wchód z ulicy Koziéj, od 15 do 30 b. m. włącznie. Nie wątpimy, że każdy wyborca, o ile się to da, osobiście do nich zajrzy, czy jest zapisanym, zwłaszcza, że wskutek nowego systemu podatkowego zapewne listy te inaczéj się ukształtują, jak dotychczas.

* **Zakupna** remontów odbędą się jeszcze w obwodzie rejencyi poznańskiéj: w Sremie dnia 8 sierpnia, w Nowém Mieście dnia 16 sierpnia, w Srodzie dnia 17 sierpnia. Targi rozpoczynają się o godzinie 8 zrana.

* **Oborniki.** W drugim kwartale r. b. wywędrowało z powiatu obornickiego 65 rodzin resp. pojedynaków — razem 146 osób i to: 1 osoba do Australii, 135 do Ameryki, 10 do Królestwa Polskiego lub Rosyi. Największa ilość emigrantów wyszła, jak zwykle, z południowego obornickiego obwodu policyjnego; było ich bowiem 48.

* **Gniezno.** W niedzielę dnia 24 b. m. wyświęci Najprzewielebniejszy ks. Biskup Andrzejewicz 5 dyakonów na kapłanów, a 1 subdyakona na dyakona. Uroczystość ta odbędzie się w katedrze gnieźnieńskiéj i rozpocznie się o godzinie ½8.

* **Tuchola.** Towarzystwo Rolniczo-Przemysłowe w Tucholi urządza w niedzielę dnia 24 lipca o godzinie 3 po południu w boru Woziwodzkim WPana Połczyńskiego zabawę latową dla swych członków oraz dla dzieci, przeplataną grami kółkowemi, śpiewem, tańcami, strzelaniem do tarczy, gonitwami itd. Członków i Gości Towarzystwu naszemu życzliwych oraz Towarzystwo Przemysłowe w Czersku zaprasza uprzejmie

w zastępstwie
Jarczewski, sekretarz.

* **Z Pelplina** donoszą nam: „Uchodzi tu na pewno wiadomość, że miejsce syndyka po dr. Mizerskim, obejmuje p. dr. Sikorski, adwokat z Tczewa.

* **Teatr polski w Chełmnie.** W środę obraz historyczny „Kościuszko pod Racławicami“.

W czwartek dramat hr. Starzeńskiego „Gwiazda Syberyi“.

* **Teatr polski w Swieciu.** We wtorek 19 b. m. komedya „Kraj“.

* **Ks Ignacy Łobos**, Biskup tarnowski, wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych, zalecając założenie Towarzystwa śpiewu kościelnego pod wezwaniem św. Wojciecha.

* **W sprawie** wypadku w Zakopanem dowiadujemy się z autentycznego źródła, że hrabianka Marya Zamoyska nie złamała, ale wywichnęła rękę; pomimo natychmiastowéj pomocy lekarskiéj stan pacyentki nie przestał jeszcze budzić niejakich obaw. Natomiast pani jenerałowa Zamoyska i jéj towarzyszka Angielka doznały tylko stłuczenia, które na szczęście zdrowiu ich nie zagraża.

* **Lwów**, 16 lipca. Program przyjęcia cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, ułożony został na wczorajszém posiedzeniu Rady miasta, która ukonstytuowała się jako komitet przyjęcia. Prezydent p. Mochnacki przedłożył komitetowi następujący w głównych zarysach naszkicowany program: Dnia 31 sierpnia (w środę) odbędzie się uroczysty wjazd Monarchy do miasta. O ile dotychczas wiadomo, w dniu tym odwiedzi Cesarz tylko Arcyksięcia Leopolda Salvatora. Nazajutrz, w czwartek 1 września wyjedzie Cesarz o godzinie 6 zrana do Mszany na manewry, a powróci do Lwowa o 12 w południe, poczém przyjmuje deputacye władz. Po południu zwiedzi Cesarz koszary artyleryi, dom inwalidów itd. Na wieczór przygotowane będą, celem uczczenia Monarchy, korowód z pochodniami i kantata. W dniu 2 września zwiedzi Cesarz niektóre nowe gmachy i zakłady we Lwowie. Wieczorem odbędzie się raut w pałacu sejmowym i iluminacya miasta. — Dla wykonania pojedyńczych punktów programu przyjęcia, utworzono: subkomitet dekoracyjny dla przystrojenia drogi, którą Monarcha do miasta będzie wjeżdżać, dla udekorowania ratusza, szkół miejskich i innych budynków publicznych, niemniéj dla artystycznego kierownictwa w urządzeniu iluminacyi, transparentów i w ogóle dla obmyślenia i zaprojektowania sposobu upiększenia miasta; subkomitet dla urządzenia pochodu z pochodniami i przeprowadzenia iluminacyi miasta; subkomitet dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa podczas przyjazdu i pobytu Cesarza we Lwowie, za pomocą straży obywatelskiéj, tudzież „Sokoła“ i straży ochotniczéj ogniowéj — wreszcie subkomitet kwaterunkowy, w celu zabezpieczenia pomieszkań dla spodziewanych z kraju gości. — Pan Edmund Mochnacki, prezydent miasta wyjechał wczoraj w sprawie przyjazdu Cesarza, do Wiednia.

* **Z Warszawy** piszą do „Gazety Narodowéj“: „Ponieważ na uroczystości wołyńskie i późniéj do Kijowa nie przybył żaden wybitniejszy przedstawiciel narodowości słowiańskich w Austryi, przeto obecnie wysłano liczne zaproszenia do parlamentarzystów i wybitniejszych osobistości politycznych i naukowych z pośród Słowian w Austryi, aby po odroczeniu wiedeńskiéj rady państwa — jako w porze najstósowniejszéj — zjechali się w Warszawie (ewentualnie w Wilnie lub w Kijowie) przy końcu lipca lub w pierwszych dniach sierpnia na całkiem poufne narady, czyli — jak w zaproszeniach powiedziano — pogadanki i w celu wzajemnego poznania.

* **Znaném jest,** że zdanie „kobyła ma mały bok“, czytane z prawéj ku lewéj, lub z lewéj ku prawéj, brzmi jednako. Obecnie i Włosi wynaleźli podobne zdanie, a mianowicie: „Ebro è Otel, ma Amleto è orbe“, co znaczy: „Podchmielonym jest Otelo, lecz Hamlet jest ślepy“.

* **Ofiary walki byków.** Dzienniki hiszpańskie podają bilans wypadków, jakie wydarzyły się na arenach walki byków w Hiszpanii, w jednym dniu tylko t. j. w dniu Bożego Ciała. W Linares rozjuszone byki rozpruły 20 koni. Publiczność niezadowolona tém, żądała dostarczenia nowych ofiar, a gdy żądaniu temu odmówiono, podniosła formalny bunt; musiano wezwać policyą, przyczém kilka osób wypadło na arenę, jednę zaś z nich byk ciężko pokaleczył. W Sewilli pierwszy zaraz buhaj na śmierć prawie zabił banderillora Recatero; picador Trigo spadł z konia i złamał nogę, inny picador ciężkiéj uległ kontuzyi, wreszcie samego torreadora Mazzantiniego, uderzeniem rogów w piersi buhaj powalił na ziemię. W Murcyi po rozpruciu 15 koni, byki rzuciły się na picadorów: jeden z nich, Sanchez, uległ wstrząśnieniu mózgu. Espada Gravira odniósł dwie rany. W Jean zraniono espada Lesaza. W Madrycie otrzymał dwie silne kontuzye espada Manane. Miła zabawka!...

* **Wybuchy Etny**, z których obecny zapowiada się jako niepospolicie godny uwagi, sięgają starożytności głębokiéj: najpierwszy, o jakim pozostała pamięć, miał się przytrafić na 1693 lat przed Chrystusem. W roku 1169 miało zginąć 15,000 osób, w czasie jednego z wybuchów zaś w 1669 dziesiątki tysięcy ludzi znalazło śmierć w potokach lawy, która zalewała dolinę przez dni 40. W owym to roku ukazały się właśnie Monti Rossi, najwyższe ze stożków drugorzędnych. Z pomiędzy wybuchów bieżącego stulecia najstraszniejsze były w r. 1832, kiedy kilka wiosek uległo zniszczeniu, a potok lawy dosięgał niemal bram Katanii. W roku 1852 wybuch trwał z przerwami dziesięć miesięcy; nakoniec wybuchowi z roku 1866 towarzyszyły silne wstrząśnienia. Wylew obecny uważanym jest za jeden z niebezpieczniejszych. Jest on bardziéj niebezpieczny, niż katastrofa z roku 1866, jakkolwiek mniéj imponująco się przedstawia. Pięć kraterów zieje wciąż ogniem i dymem; szeroki strumień lawy uparcie posuwa się ku Nicolosi, od którego odległym jest już tylko o trzy mile, drugi strumień podąża na wschód. Chociaż pomniejsze rozpadliny zdają się uspakajać, krater główny zdradza oznaki blizkiéj o wiele więcéj ożywionéj działalności. Lasy kasztanowe, okrywające stok góry, wypalone zostały całemi pasami. Ludność, gnana strachem panicznym, pozbawiona dachu i mienia, gromadzi się tłumnie w dolinie od strony południowéj. Niepoprawna i niepokonana, przyjdzie ona znowu, gdy klęska przeminie, i na zgliszczach odbuje spalone siedziby. Tak było od wieków, tak będzie i teraz najniechybniéj.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

P. Krzyżanowski w Konarzewie: 1) Zbiór rezolucyi Rady nieustającey potrzebnych do wiadomości juryzdykcyi sądowych y obywatelów oboyga narodów. Warszawa, 1780. 2) Konstytucye seymu pacificationis, dwunie-dzielnego extraordynaryinego. Warszawa, R. P. 1786 (bez końca). 3) Barclaius J. Argenida. Przetłóm. Wacław Potocki. Warszawa, 1697. 4) Wujek J. Postylla katoliczna (bez początku i końca). Poznań, 1584. 5) Leges, statuta, institutiones privilegia regni Poloniae et M. Ducatus Lithuaniae. T. I. Warszawa, 1732. 6) Dyaryusz seymu ordynaryinego 1791. Tom I. egz. (egz. zdefektowany). 7) Skarga P. X. Zywoty świętych (egz. bez początku i końca). 8) Dorohostajski Krzysztof Moniwid. Hippika abo o koniach. Kraków, 1603.

P. Mueller Fr. budowniczy w Sremie dziełka swoje: 1) O piorunociągach. Srem, 1892. 2) Der Blitzableiter. Schrimm, 1892.

P. Rabski Władysław dr. w Poznaniu swoją rozprawę doktorską: Ueber die Satiren des Christoph Opaliński. Berlin, 1892.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Kalendarz.

We wtorek 19 lipca śś. Wincentego i Makryny.
W środę 20 lipca śś. Czesława i Emiliana w.
W czwartek 21 lipca śś. Daniela pror. i Praks dy p.
W piątek 22 lipca św. Maryi Magdaleny.
W sobotę 23 lipca św. Apolinarego B.
W niedzielę 24 lipca śś. Krystyny p. i Kunegundy.
W poniedziałek 25 lipca śś. Jakóba ap. i Krysztofa.

Wschód słońca o g. 4 m. 1.
Zachód o g. 8 m. 10.
Wschód słońca o g. 4 m. 2.
Zachód o g. 8 m. 9.
Wschód słońca o g. 4 m. 3.
Zachód o g. 8 m. 8.
Wschód słońca o g. 4 m. 5.
Zachód o g. 8 m. 7.
Wschód słońca o g. 4 m. 6.
Zachód o g. 8 m. 5.
Wschód słońca o g. 4 m. 8.
Zachód o g. 8 m. 4.
Wschód słońca o g. 4 m. 9.
Zachód o g. 8 m. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Bieslady Literackiéj,** ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 862 i zawiera: Z Warszawy. — Pogadanka. — Wbrew przekonaniu, powieść w pamiętniku przez N. M. — Kościół w Mikołajewie. — S. p. Emil Skiwski. — Dla ociemniałych i głuchoniemych. — Na prowincyi. — Z krainy piękna. — Trędowaty, z dziejów nieszczęścia (dokończenie). — Odczynianie. — Dwa portrety Ojca św. Leona XIII. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Przebojem, powieść Henryka Castelnuovo, przekład z włoskiego Zofii Sokołowskiéj (dokończenie). — Wróbel galernika. — Niby nadzwyczajność. — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Pogadanka. — Ze skarbca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Postscriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Warszawski instytut dla głuchoniemych i ociemniałych. — Kościół w Mikołajewie. — S. p. Emil Skiwski. — Dom Kastel. — Dom „pod pająkiem“ w Krakowie. — Odczynianie, obraz J. Wodzinowskiego. — Dom z wersetami. — Bączek piszący. — Rebus. — Logika górala.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lipca.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Szmyt ze Srody, Zielonacki z bratem z Berlina, Otto z córką ze Szczecina, Strzyżewski z Gostynia, Gorgolewski z Borzejewic, Mańkowski z Wałdowa, Zagrodzki z żoną z Konar, pani Gruszczyńska z Inowrocławia, Pohlmann z Bydgoszczy.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
17. Po połud. 2	752,0	Płd. um.	zachm.	+21,3
17. Wiecz. 9	749,5	Płd. słaby.	zachm.[1]	+19,0
18. Rano 7	747,6	PłdPłdW. um.	zachm.[2]	+16,7

[1]) Wieczorem deszcz. [2]) Nocą deszcz.
Dnia 17 lipca maximum ciepła + 22,0° Cel.
„ 17 „ minimum „ + 8,0° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 18 lipca. — (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pochm.

Okowita: niżéj.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —.— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 54,70 mk., 70-ta 34,90 mk., lipiec 50-ta 54,70, 70-ta 34,90 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m. (Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000 % Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 54-70 m., 70-ta 34,90 m., kwiecień 50-ta —.— m. 70-ta—.— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 18 lipca 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica	100 kilog.	21	80	21	20	20	20	—	—
Żyto	- -	18	80	18	40	18	—	—	—
„ nowe	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	- -	16	—	15	—	14	50	—	—
Owies	- -	16	—	15	50	15	—	—	—
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	5	—	4	50	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 18 lipca 1892.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszenica	cena najwyższa	100 klg.	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	-	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa	-	18	30	17	90	17	40	17	75
	„ najniższa	-	18	20	17	70	17	—		
Jęczmień	cena najwyższa	-	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa	-	—	—	—	—	—	—		
Owies	cena najwyższa	-	17	—	16	20	15	40	16	03
	„ najnisza	-	16	60	16	—	15	—		

			Inne artykuły najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	4	60	4	30	4	45
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	6	—	5	—	5	50
Wołowina	od kulki	za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
	od brzuchu	-	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina		-	1	40	1	30	1	35
Cielęcina		-	1	30	1	20	1	25
Skopowina		-	1	30	1	20	1	25
Słonina		-	1	80	1	70	1	75
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	40	2	30	2	35

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 18 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18
Pszenica stalej.		
na lipiec-sierpień	173 25	175 50
na wrzes.-paźdz.	173 25	175 25
Żyto stalej.		
na lipiec . . .	185 25	185 25
na wrzes.-paźdz.	168 75	169 75
Oléj rzep. stalej.		
na lipiec . . .	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	50 25	50 75
Okowita umiark.		
eksportowa . .	36 60	35 80
na lipiec-sierpień	35 —	34 20
na sierpień-wrzes.	35 10	34 40
na wrzes.-paźdz.	35 50	34 90
na listop.-grudz.	34 70	34 10
na kwiecień-maj	35 80	35 20
spożywcza . . .	— —	— —
Owies		
na lipiec . . .	153 25	153 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	450	550
okowity kw. ekp.	0,000	,000

	15	16
Niem. 3% poż. pań.	87 80	87 80
Consol. 4% . .	107 10	107 25
Consol. 3½% .	100 60	100 70
Pozn. 4% l. zast.	102 —	102 —
Pozn. 3½% l. zas.	96 10	96 20
Pozn. listy rent.	102 70	102 75
Poznań. oblig. .	94 25	94 25
Austr. banknoty	170 50	170 45
Austr. renta srbr.	81 10	81 —
Ros. banknoty .	201 10	201 15
Ros. listy zastaw.	96 40	96 25
Pols. 5% lis. zas.	64 40	64 50
Pols. likw. lis. zas.	61 90	62 40
Węg. 4% renta zł.	93 90	93 90
Węg. 5% „ pap.	85 75	85 75
Austr. kred. akcye	165 90	164 90
Aust. franc. koleje	128 —	127 75
Lombardy . . .	42 10	42 40
Usposobienie:	potw.	

Szczecin, 18 lipca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	16	18
Pszenica stalej.		
na lipiec . .	187 50	187 50
na lipiec-sierpień	— —	— —
na wrzes.-paźdz.	179 —	180 —
Żyto niezm.		
na lipiec . .	186 —	185 50
na lipiec-sierpień	174 —	174 —
na wrzes.-paźdz.	168 —	167 50

	16	18
Oléj rzep. stale.		
na lipiec . .	49 50	50 —
na wrzes.-paźdz.	49 50	50 —
Okowita słabo.		
w miejscu eksport.	37 —	36 50
na lipiec-sierpień	34 80	34 —
na sierpień-wrzes.	35 —	34 30
Petroleum		
w miejscu . . .	10	10 —

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

Szanownemu *ks. Janickiemu* za budującą przemowę przy grobie *ś. p. Karóla Zerbsta* oraz całemu Duchowieństwu i wszystkim tym, którzy towarzyszyli na miejsce wiecznego spoczynku, składają z głębi serca serdeczne „Bóg zapłać“ (196)

Żona i syn.

Für die Zeit vom 27. d. Mts. bis 24. k. Mts. werden zu angemessenen Miethspreisen **auf 15 bezw. 18 Tage eine grosse Anzal möblirter Zimmer zur Unterbringung von Offizieren und Büreaus, sowie Stallungen für Offizierdienstpferde gesucht. Mietsangebote** sind baldigst mündlich oder schriftlich im **Servisamt** auf dem Rathhause abzugeben. (170)

Posen, im Juli 1892.

Die Servis-Deputation.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Adoracya
Najświętszego Sakramentu

w czasie

Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa

Wydał

X. Witołd Olszewski,

wikaryusz przy kościele archikatedralnym w Poznaniu.

Str. 215. Cena za egzemplarz 40 fen., z przesyłką 50 fen., oprawny 60 fen., z przesyłką 70 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o téj publikacyi w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego“ kolumna 2-ga łam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

„PRZEGLĄD POLSKI“

PISMO NAUKOWE I LITERACKIE

wychodzi rok **26** w Krakowie, w zeszytach zawierających 10—12 arkuszy druku.

Wydawca i Redaktor: ***Dr. Jerzy Mycielski.***

Treść stanowią: Studya z dziedziny historyi literatury i oświaty — Rozprawy z zakresu historyi polskiéj i dziejów powszechnych — Studya z dziedziny filozofii — Wiadomości z geografii, etnografii itd. — Kwestye społeczne i ekonomiczne, polityka — Filologia — Sztuki piękne — Powieści oryginalne — Kronika literacka obejmuje sprawozdania z nowych dzieł polskich i ważniejszych obcych pióra najwybitniejszych sił naukowych i literackich — Przegląd polityczny — Bibliografia bieżąca.

Prenumerata wynosi rocznie: półr.: kwart.:

w **Niemczech** . . . . . **32** Mk. **16** Mk. **8** Mk.

w **Francyi, Belgii, Włoszech** i w **Ameryce** 40 Fr. **20** Fr. **10** Fr.

Przedpłatę najlepiéj nadsyłać do (195)

Księgarni Spółki Wydawniczéj Polskiéj w Krakowie,

Rynek, Pałac Spiski.

(Znaczniejsze księgarnie przyjmują też prenumeratę i posiadają Nra okazowe.)

Dla wszystkich osób **Stanu Nauczycielskiego** i dla **Duchownych** prenumerata wynosi rocznie 24 Mk., we Francyi 30 Fr., którą przyjmuje **wyłącznie tylko Księgarnia Spółki W. P. w Krakowie.**

Pługi stalowe uniwersalne

oryginalne Rud. Sacka z automatycznem prowadzeniem

Pługi dwuskibowe

patent. Schwarza z Berlinka, konstrukcyi z r. 1892, na trzech kołach z momentalnem przestawieniem w biegu, polecają po umiarkowanych cenach (126)

Jedyni reprezentanci na W. Ks. Poznańskie

Bracia Lesser w Poznaniu

teraz Rycerska ulica nr. 16

o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

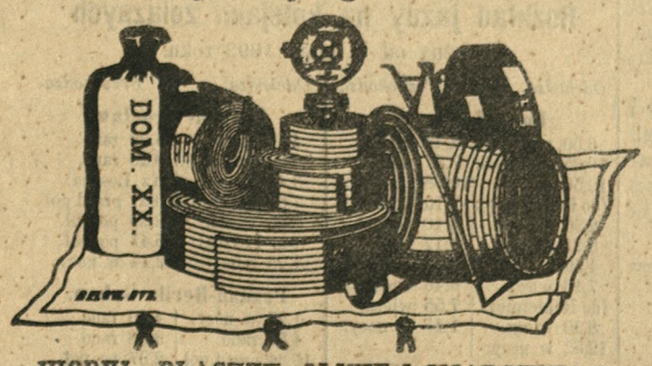

WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (615)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Ogolne niemieckie Towarzystwo zabezpieczeń.

Berlin. Założone 1875 r. **Sztutgart.**

Dyrekcya filialna: **Anhaltstrasse No. 14.** Jeneralna dyrekcya: **Uhlandstrasse No. 5.**

Prawa korporacyjne. Nadzór państwowy.

Powyższe towarzystwo poleca (1852)

A. Zabezpieczenie kapitału na pokrycie

kosztów nauki, studyów, służby wojskowéj i wyprawy.

B. Zabezpieczenie renty jako zabezpieczenie na

wypadek inwalidztwa i na starość

lub też na wypadek

nie wydania córek za mąż.

C. Zabezpieczenie w kasie pogrzebowéj

w wysokości od 100 do 1000 marek.

Na członków **kasy pogrzebowéj** przypadało w ostatnich latach po **20%** **dywidendy.**

Stan zabezpieczeń

wykazywał dnia 1-go kwietnia 1892 r. we **wszystkich** oddziałach towarzystwa **95 504** zabezpieczeń. Wszystkie kapitały rezerwowe wynosiły 1. stycznia 1892 M. **3 919 508.** — Roczna premia w r. 1891 wynosiła M. **3 050 011.** — Wynagrodzenia wypłacono od założenia towarzystwa **5 026 057.** marek

Bliższych objaśnień udziela:

Subdyrekcya w Poznaniu: **Jacoby & Co.**

Towarzystwo
narodowe hipoteczne kredytowe
w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (122)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, **Piekary 5.**

F. Raczkowski,

Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,

poleca

Materye wełniane czarne od 90 fen. metr podw. szerokości,
Materye weln. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk (czysty jedwab).
Jedwabie kolor. od 3 M. (czysty jedwab),
Fulary écru i kolorowe,
Aksamity, półaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna. **Story,**
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do spania,
Koldry watowane,
Koce wełniane, a **mianowicie jedw. włoskie** w piękn. kolor.,
Chustki ciepłe,
Płótna szlązkie i bilefeldzkie, a przedewszystkiem **herrenhutskie bez krochmalu,** trwałe na koszule i prześcieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowiznę szlązką i bilefeldzką,
Cwelichy i adamaszki na spodki,
Ręczniki, ścierki i t. p.
Bieliznę męzką od 3 M. za koszulę praną,
Bieliznę damską,
Szyrtyngi, dymki, batysty, hafty,
Linon na pościel. **Towar bez krochmalu** — trwały,
Barchany białe i kolor. od 60 fen. za metr,
Trykotaże i t. d. i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje **suknie** tak z swego jak i z obcego materyału do roboty. (134)

Krój dogodny.

Pomniki i nagrobki
krzyże, obeliski, poduszki, płyty kratki z kutego żelaza

do ogrodzeń grobów, polecają (172)

S. Michalski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 21

naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.

J. SCHMIDT w Grodzisku

poleca się do **wykonywania wszelkich prac w zakres lakiernictwa wchodzących,** przyjmuję także **wszelkie prace siodlarskie i tapicerskie** ręcząc za gustowne, trwałe i szybkie wykonanie. (2077)

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarownik Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża. (166)
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Szory, szlejki, półszorki.

Mam na składzie wielką ilość w różnych gatunkach **szorów do wyjazdu** parę od 55 do 300 marek, **fornalskie półszorki** od 45 mrk., **szlejki do wyjazdu** od 50 mrk., **do roboty** od 36 mrk. Inne towary siodlarskie: **siodełka, kufry, torby** i t. d. bardzo tanio. Na żądanie udzielam bliższych wiadomości. (2074)

J. Szumnarski, siodlarz i rymarz

w Śremie.

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1937)

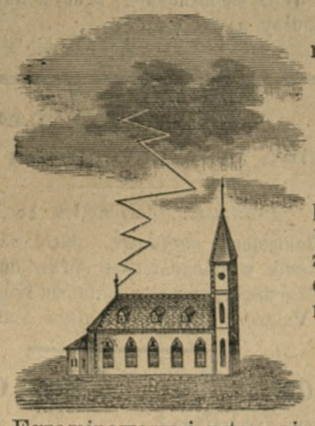

piorunociągów

podług najnowszego systemu, z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się

Franciszek Mueller,

budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi **prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**

Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Wielebn. Duchowieństwu **polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyl, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyl i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zuiszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (130)

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica 21.

Kąpiele morskie i solankowe

w Kolbergermünde (Kołobrzeg).

Połączenie telefonowe z Kołobrzegiem - Szczecinem - Berlinem.

Hotel Victoria z pensyonatem

nowo założony, połączony bezpośrednio z solankami i kąpielami borowinowemi Dr. Behrenda, położony przy głównéj promenadzie; ma 50 wygodnie urządzonych, w piece zaopatrzonych pokoi i wyborną kuchnią. Otwarty przez cały rok. Pokój począwszy od 2,50 za dobę. Służący hotelowy na dworcu kolei. (2017)

Właściciel **G. W. Knuth,**

długoletni nadpiwniczy nowéj resursy.

Zdrojowisko Langenau

w hrabstwie Kłodzkiem. St. kol. Wrocław-Międzybórz (Breslau-Mittelwalde.)

Szczawy alkaliczno-żelaziste (do picia i kąpieli), kąpiele borowinowe.

(1641) Mleko, kefir, serwatka. Sezon od 1 maja do października.

Bliższych szczegółów i prospektów udziela zarząd kąpielowy.

Lekarze ordynujący: **Dr. Walter. Dr. F. Zakrzewski.**

Zakład sztukatorsko-artystyczny

Józefa Piotrowskiego

Poznań, Strzelecka ul. 30, (179)

poleca z powodu nowego swego wyrobu z masy mozajkowéj i kamiennéj polichromowane wypukłe (Hochrelief)

Stacye męki Pańskiéj

o 20% taniéj od wszelkiéj konkurencyi, również poleca swą **pracownią figur, ołtarzy, ambon, chrzcielnic, kropielnic** etc. z marmuru, kamienia, masy kamiennéj, mozajki itd. itd.

Wyłączne zastępstwo źródeł w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1892.

Bilin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Wyłączne zastępstwo źródeł w Krynicy.

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych

i fabryka wody selterskiéj.

Poznań, Śty Marcin 62.

Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christofla“, oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących

Najlepsze rekomendacje.

Szuka

umieszczenia osoba, która znakomicie gotuje, posiadająca najchlubniejsze świadectwa, obznajmiona dokładnie z prowadzeniem gospodarstwa kobiecego, z chowem trzody, drobiu etc., umiejąca pięknie prasować, w pensyi nie wymagająca. Łaskawe oferty prosi biuro stręczeń **Rozalii Zybert** Poznań, ulica Teatralna 5. (175)

Ogrodnik

żonaty, 12 lat praktyki, obeznany dokładnie z wszelkiemi gałęziami ogrodnictwa, mogący się okazać dobremi świadectwami z pierwszorzędnych ogrodów, poszukuje miejsca od 1 października 1892. O łaskawe oferty uprasza do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub **M. P. 186.**

Organista

młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, na życzenie Przewiel. Księży Proboszczy może się zająć gospodarstwem i może także objąć posadę żonatego, poszukuje z dniem 1 października lub od każdego czasu posady. Łaskawe oferty przyjmuje organista **A. Zbąski Poznań, Kozia ul. 32, I p.** (173)

Gospodyni

z chlubnemi świadectwami poszukuje miejsca na probostwie. Zgłoszenia do **Ekspedycyi Kuryera** sub **J. W. 117.**

W celu wydoskonalenia się w języku polskim poszukuje kleryk z Prus Zachodnich **na czas wakacyi** w miesiącu sierpniu i wrześniu w polsko-katolickim domu w Poznańskiem zatrudnienia stanowi odpowiedniego, najchętniéj jako

korepetytor.

Łaskawe oferty uprasza się nadesłać do **Eksped. Kuryera Pozn.** pod lit. **A. D. 2053.**

ORGANISTA

żonaty, młody, egzaminowany przez ks. dr. Ruchniewicza w Pelplinie, mający przytem dobry i silny głos, posiadający chlubne zaświadczenia, obecnie w miejscu, szuka od św. Michała t. r. jedynie dla polepszenia sobie innéj posady w mieście lub na wsi. Łask. oferty przyjmie **Eksped. Kur. Pozn.** sub **B. J. 153.**

Kandydat filologii,

posiad. franc. i rosyjsk., w skutek nie odebrania pensyi jako guwerner z ostatniéj posady bez wszelkich zasobów, prosi o odpowiednie zajęcie, które ocaliłoby go od zguby. — Łaskawe oferty sub **„Pomoc“ 131** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Gospodyni

w średnim wieku, znająca dobrze swój fach, jako też gotowanie, pracowita, trzeźwa, która już była gospodynią na probostwie przez 3 lata, szuka zaraz miejsca najchętniéj na probostwie. Łaskawe oferty uprasza się do **Agnieszki Cebulskiéj** u **Ludwika Muszyńskiego,** majstra szewskiego w **Kostrzynie.** (194)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.